

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 31 maja 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania "brodni Niemieckich" w Warszawie Sędzia Grzegorz Halina Werenke, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P. nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niniejszym wyznaczoną w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

| | |
|--------------------------|---|
| Imię i nazwisko | Karel -Franciszek Branny |
| Data urodzenia | 26.IX.1896r we wsi Repica pow,Cieszyn Zaolzie |
| Imiona rodziców | Andrzej i Maria z d. Kubek |
| Wyznanie | rzymsko-katolickie |
| Przynależność pał.i nar. | polaka |
| Wykształcenie | S.G.H. wydział samorządowy |
| Zawód | Kierownik działu w Wydziale Spółdzielni Pracy i różnych Związków "ewizyjnego Spółdzielni R.P. |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa ul.Gimnastyczna nr.3 / Warszawa 12 / |

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie na stanowisku administratora majątku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie przy ul.Rakowieckiej nr. 6.Sąsiednia posesja już w październiku 1939r została zajęta przez jednostki Wehrmacht'u.Zimą 1940r zajęli tą posesję SS-mani i na środkowym budynku umieścili wielki napis dużymi literami "Staufferkasern". W listopadzie Niemcy zajęli także budynek mieszkalny profesorów Szkoły Głównej Handlowej wysunięty najbliższej do Staufferkasern i oddzielili pozostałe dwa budynki. Oba budynki były zajęte,przez władze Bystryktu Warszawskiego/ dawniej archiwum władz polskich i magazyny powstałe z książek i rękopisów. Obydwa budynki były ogrodzone siatką drucianą aż do ścieżki.W końcu lipca 1944r jednostki SS zajmujące dotychczas Staufferkasern odszły,przebyły inne oddziały SS, oraz w dniu 30.VII 1944r przebyły 11 ciężkich czołgów i ulekwwały się pod kasztanami w pobliżu b.desku profesorskiego/ przy siatce oddzielającej teren Szkoły Głównej Handlowej od Staufferkasern/ Atak Powstańców na Staufferkasern w dniu 1.VIII.1944r o godzinie 430 zaczął się przed wejściem Powstańców na teren kaszar.Już od g. 15-ej tego dnia wszystkie budynki Szkoły Głównej Handlowej oraz szkoły i umocnienia na naszym terenie,były zajęte przez oddziały SS,które wystawiły karabiny maszynowe na dachach budynków frontowych gascha Głównej Szkoły Handlowej,gdzie mieściło się archiwum i biblioteka.Z chwili wybuchu Powstania wraz z mieszkańcami szkoły przebywaliśmy w schronie pod biblioteką.Niecierpliwie SS-mani w Staufferkasern kazali zrobić spis obywateli w szkole ludności cywilnej.Spisy zrobiły: Dekretowa Jankowska i Lidia Kleszczyńska żona byłego dozercy budynków Szkoły Głównej Handlowej zatrudniona w instytucji niemieckiej w Alejach Ujazdowskich/ obecnego adresu jej nie znam/.SS-mani kazali nam przyjąć do schronu jeszcze 5 osób / 4 mężczyzn i jedną kobietę/.Były to osoby ukryte,prawdopodobnie byli to Powstańcy.W dniu 2.VIII.1944r o godzinie 12-ej przebyły do schronu oficer SS Staufferkasern i wydał rozkaz by ludność cywilna na tyłach udała się do Staufferkasern.Pozostali wtedy tylko jako schron przeciwpożarowy i przeciwlotniczy profesor Grzegorz / obecnie w Warszawie/ i woźny Piętrawski / zginął w obozie /.Naszą grupę około 60 mężczyzn i kobiet zaprowadzono na podwórze kaszar.Rozdzielono mężczyzn i kobiety razem z dziećmi.Kobietom z dziećmi pozwolono wrócić do domów,mężczyzn zatrzymanych na podwórzu,gdzie dołączono do nas coraz nowe grupy mężczyzn przyprowadzane z okolicznych ulic / z Alei Niepodległości Kazimierzewskiej,Wiśniewej, Narbutta,Sandomierskiej i innych.Mężczyzn przyprowadzonych stawiano po prawej stronie bramy,kobiety po lewej stronie.Wszystkie działy się pod ulównym deszczem.Znęcano się nad nami strzelając z karabinów maszynowych ponad głowami.Gdy się ściemniało kobiety zwolnione do domów,mężczyzn segregowano legitymując i rozmieszczano w salach lewego lub prawego skrzydła budynków Staufferkasern/ volksdeutsch-ów pomieszczono w budynku po prawej stronie od wejścia.W tym samym budynku znalazła się grupa Polaków.Znalazłem się również chwilowo w tej grupie jako władający biegle językiem niemieckim, jednakże nie starałem się tam pozostać akcentowałem, iż jestem Polakiem i dlatego SS-mani wyprowadzili mnie do sali na parterze w lewym skrzydle budynku.Byli tam mężczyźni nie posiadający dowodów i kilka osób posiadają-

F. K. Branny

- 2 -

cy Ausweisse'e. Z moich znajomych przebywał tu dr Ładyński / obecnie zamieszkały w Łodzi przy ul. Pietrowskiej nr. 145/ i Wierzbicki. W tym samym czasie i w tym samym skrzydle na innej sali przebywał mój bratanek Władysław Branny, który zginął w obozie Mauthausen (w kwietniu 1945r), Prekalski członek Zarządu Spółdzielni / obecnie nie żyje /. Dopiero 3.VIII.1944r. wieczorem SS-mani przynieśli pozostałość po wydanych SS-manom petrawach kocioł z płatkami owsianymi. Nie dali nam jednak naczyń, którego także nikt z nas nie posiadał, nie mogliśmy skorzystać z płatków owsianych, garnki zabrane. W dniu 4.VIII.1944 SS-man zatrudniał ludzi do pracy. Zgłosiłem się w grupie około 10 mężczyzn. Znasiliśmy amunicję porzuconą na podwórzu, do garażu, oraz przeniesiliśmy do innego garażu. Będąc na podwórzu widziałem jak SS-mani prowadzili młodego mężczyznę w wieku lat 20 bez butów i czapki zmęczonego. Prowadzący mówili przy mnie innym SS-manem, iż znaleźli go w kartoflach niedaleko Szkoły Głównej Handlowej. Odprowadzili mężczyznę do kucharz, po chwili wyszli i udali się w kierunku strzelniczych na tyłach budynku kucharz. Po tym słyszałem strzały i SS-mani powrócili sami na podwórze kucharz. Rano w dniu 4.VIII.1944r przybył do naszej sali młody SS-man w wieku lat do 20 kilku, średniego wzrostu krępy, powiedział do nas iż wszyscy będziemy rozstrzelani, twierdząc, iż Polacy jako ludzie honoru chętnie pójdą na śmierć o względy i łaskę prosić nie będą. Podszedł do poszczególnych mężczyzn mówił "komm" i wybrał grupę, którą wyprowadził. Mężczyźni ci więcej do nas nie wrócili, wybrał tak rano i w ciągu dnia 32 osoby nazwisk nie znam. Między innymi wybrał młodego A.K.-owca, który nie zdążył na placówkę i został zatrzymany w ekolii-ey kucharz i księdza prawosławnego. Wieczorem grupę tą rozstrzelano, i wezwano z naszej sali, kilku mężczyzn do zebrania zwłok. Nazwisk tych mężczyzn nie znam, lecz nocą, gdy wrócili z pracy słyszałem ich rozmowę z której wynikało, iż zebrali zwłoki wyprowadzonych z naszej sali mężczyzn z pod ściany budynku po prawej stronie od wejścia. Zwłoki następnie znieśli i pochowali na terenie więzienia przy ul. Rakowieckiej. Nazwisk Niemców, którzy stacjonowali w kucharzach nie znam. Szarą eminencją w kucharzach był ubrany po cywilnemu tegi Niemiec. Po kilku dniach pozwolono kobietom donosić nam obiad w g. 12-13. Nawiązaliśmy wtedy kontakt z rodzinami i przy pomocy Kleszczyńskiej znającej język niemiecki, która już nawiązała kontakt z miejscowymi Niemcami udało się uzyskać zwolnienie grupy mężczyzn z Szkoły Głównej Handlowej. Wtedy zwolnieni byli: Rogalski profesor Królikowski z synem, Pietrowski, ja i jeszcze kilka osób. Pozwolono naszej grupie przebywać jedynie w schronie pod biblioteką Szkoły Głównej Handlowej. Kobiety miały prawo w dzień wyjść na podwórze, bądź na działkę po jarzyny. Zwolniono nas w dniu 11.VIII.1944r. pozostałymi w schronie Szkoły Głównej Handlowej do dnia 27.VIII.1944r. W tymże dniu o godzinie 10-ej SS-mani z kucharz kazali nam wraz z rodzinami w ciągu 1/2 g. opuścić schron. Po zastawieniu palacza Michała Karalucha i żonę z dziećmi, który miał Ausweiss niemiecki, wiem że wrócił z Niemiec w 1945r do Warszawy profesora Gredka i dyr. Gryza kierownika Komisarycznego Biblioteki Narodowej Wyszedłem z rodziną na ulicę Rakowiecką, wynieśliśmy naczynia moja ciężką chera siostrę Marię Branny. Chera kazano nam zostawić na ulicy nas dołączenie do innych grup ludności cywilnej z ekolicznych ulic i ze Staufferkasern. Dzięki staraniom dr Tarkowskiego i inspektora Polskiego Czerwonego Krzyża Wierzbickiego, przewieziono moją siostrę samochodem do szpitala przy ul. Chocimskiej, ostatecznie jak się później dowiedziałem, ostatecznie zmarła w Częstochowie z powodu braku epiki w warunkach anty-sanitarnych. Mnie z grupą ludności cywilnej odprowadzono na Dworki Zachodni, skąd przewieziono mnie do obozu przejściowego w Pruszkowie. W obozie w Pruszkowie zastałem grupy ludności cywilnej przyprowadzone ze Starego Miasta. W czasie segregacji przeznaczone mnie na wyjazd do Niemiec i bardzo szybkie uferowane transportu. W transporcie, byli to przeważnie mieszkańcy Starego Miasta, mała grupa z Meketowa, przeważnie mężczyźni, lecz były i kobiety i widziałem 4 młode dziewczynki. Załadowane nas do krytych wagonów towarowych około 80 osób do każdego. Jechali razem mężczyźni i kobiety w wagonach nie było ubikacji. Wagonów było ponad 20. Do Częstochowy na stacjach R.G.O. podrzucało nas tywność / w Skierniewice Pietrków, Częstochowa / . Wyjechaliśmy w dniu 1.IX.1944r / w sobotę / . Po drodze trzech mężczyzn uciekło, eskorta strzelała do uciekających. Zapowiedzieli, że za następną ucieczką będą wybierać z wagonu mężczyzn na rozstrzelanie. W dniu 2.IX 1944r o godz. 22-ej w Wiedniu rozdano nam kaszę bez picia. W dniu 3.IX.1944r cały transport przybył do obozu koncentracyjnego

F. X. Branny

w Mathausen. Rozdzielano kobiety od mężczyzn. Część kobiet między innymi moja pomocnica domowa Józefa Sechaoka zamieszkała obecnie w wędzi przy ul. Kopernika 67/69 została wysłana do obozu koncentracyjnego w Kawenabrück. Naszą grupę mężczyzn w liczbie około 2,000 zł. rozmieszczono na kwarantannie w pięciu barakach. Zaprowadzono nas nago do łazienki, wydając rozkaz by zabrad ze sobą tylko buty. W łazienki nie było wody, więc nas nie okrywano, a jedynie w łazienki strzyżone włosy i rozdane bielizną w stanie nie do użytku. Rzeczy nasze zabrała kierownictwo obozu w ten sposób warszawiacy w Mathausen stracili resztki dobytku. Napóć nogami popędzono nas do bloku na kwarantannę. Przez dzień 3.IX 1944r niedano nam nic do jedzenia. W dniu 4.IX 1944r dostaliśmy w południe supę. Rozdano nam numery. Otrzymałem numer 94711. Nasz warszawski transport zaczynał się mniej więcej od nr. 90000, nasz i inne transporty z Warszawy doszły później do 140,000. Tydzień czasu trzymano nas na kwarantannie. Było tam ciśnie, wieczorem rozdano nam sienniki, siedzieliśmy jeden obok drugiego. Nie było miejsca by się położyć. Tragedją było wychodzić za potrzebami fizjologicznymi. Trzeba było przechodzić po głowach innych i snosić bicie kape a nawet rozbudzonych kolegów. Należało dawać nam kawę z tym że dla wszystkich nie starczyło, na obiad supę, na kolację kawę, 30 sek. chleba i kawałek margaryny. Błakawymi byli niemieccy więźniowie. Bili nas za wszystko, jednakże nie stracono nas i dzięki temu nie było na kwarantannie tak wiele jak wcześniej. Przez tym panował system apeli i regulamin obozu. W dniu 9.IX 1944r rozdzielono transport, część pozostała w Mathausen /około 1/4/ i pracowała w Kamienietmach, część przeszła do innych obozów a nie w grupie około 1500 mężczyzn ubranych w pasiaki skierowane do obozu w Gusen I. Tu obejrzał nas komendant obozu Ziencis, zastępca komendanta Becka, i skierował do obozu Gusen II. Obóz ten podlegał administracyjnie obozowi Gusen II. Codzien dowożono nas do miejscowości Sant Georgen o 5 kilometrów od obozu, gdzie w podziemiach znajdowały się fabryki samolotów Messerschmidtów, które ciągle rozbudowywane. W Gusen II rozdzielono nasz transport po różnych barakach, ja z Henrykiem Bonaszewskim / obecnie zam. we Wrocławiu Plac Konstytucji 3-go Maja nr. 4a w 2 i innymi znalazłem się w baraku nr. 12. W grupie od 12 do 20 warszawiaków, przewożono mnie codziennie do Sant Georgen na roboty. Budowaliśmy sztalnie wkopywaliśmy się w górę, celem budowania tuneli przeznaczonych do fabrykacji części samolotowych Messerschmidtów. Praca była ciężka. Zmarli między innymi ze Storage Miasta Berkowski w wieku lat 24. Inne grupy warszawiaków pracowali przy robieniu betonu, więźniowie o ausieli donosić worki z cementem ważące po 50 kg. Takich grup warszawiaków zatrudnionych przy rozbudowywaniu fabryk i budowa sztalni było dużo, liczby nie umiem określić. Większość więźniów po pewnym czasie zmarła na flegmę z powodu zbyt ciężkiej pracy i zatrucia. Nazwisk więźniów z tej grupy nie znam. Inni więźniowie przeważnie z Warszawy pracowali przy doświetleniu cegły. Pracowaliśmy na dwie zmiany nocna i dzienna. Do pracy wychodziło na pierwszą zmianę około 5,000 więźniów, w tym wielu warszawiaków wywiezionych z Warszawy w czasie Powstania warszawskiego 1944r. W obozie Gusen I była prowadzona fabrykacja broni maszynowej i części do samolotów typ Messerschmidtów (tu pracował pod dachem). Przez te grupy więźniów pracowali także w Kamienietmach. I tu także używano do pracy warszawiaków, lecz przeważnie transporty warszawskie szły do Gusen II. Danych statystycznych, liczbę osób przywiezionych z Warszawy, ilości transportów, śmiertelności - nie znam. Dane pewnie może posiadać Józef Zięba zam. w Bytomiu przy ul. Pułaskiego nr. 17 więzień obozu koncentracyjnego Gusen od 1940r, który napisał pamiętniki więźnia obozu w Gusen. Zięba jakiś czas pracował w kancelarii obozu w Gusen I. Oboz w Gusen I zapamiętałem następujące nazwiska więźniów: Kiebaszowski, Markiewicz absolwent Szkoły Głównej Handlowej Gdańsk i piaty Józef Lewandowski / S.G.H. / wszyscy zginęli. W dniu 6 października 1944r dzięki staraniom kolegów starszych więźniów w Gusen I, przeniesiono mnie do obozu w Gusen I do rawiru, skąd po dwa tygodniach mnie wypisano przeznaczając do bloku inwalidów, później do pracy w kolumnie transportowej. Później słyszałem, iż poznaczając od grudnia 1944r w obozie w Gusen II rozpoczęły się masowe mordy więźniów warszawiaków przywiezionych z czasów Powstania 1944r. Słyszałem, iż blokowi straszywał od kierownictwa obozu świadomości że otrzyma na następny dzień o 100 czy 150 porcji mniej. Wówczas nocą więźniowie funkcjonjani wzamian za te porcje jednego dnia mordowali toporkiem lub młotkiem, bądź topili w beczce czy wiadrze odpowiednią liczbę więźniów. Więźniowie, których blokowi od-

F. K. Branney

czytał z listy musieli się nago ustawiać w kolejkę na śmierć. W tym czasie w obozie w Guzen II przebywała większość i Polaków w tym większość Warszawiaków. O sercach w Guzen II między innymi słyszałem o koleżę Zmija i Józefa Szymańczyka maszynisty kolejowego zamieszkały obecnie w Kobyłce pod Warszawą. W Guzen I specjalnie Warszawiaków nie likwidowano. Natomiast słabych "mazurków" trzymane w bloku inwalidzkim, gdzie przeprowadzano stałą likwidację. Dawano inwalidom mniejsze porcje jak nie pracującym. Szykanowane trzymając długie w kolejce przed kaźnią obnażonych do pasa, następnie otwierane okna zimą. W obozie koncentracyjnym w Guzen I zatrudniono mnie w Transport Kelonne" w fabryce Stayer'a przy obozie. Fabryka produkowała pistolety maszynowe. Pracowałem jako pisarz. Kelonna transportowa, była oprócz Kamienieców najcięższym działem zatrudnienia. Z praktyki wiedziałem, iż przeciętnie więźniów wytrzymywali tylko 10 dni w tej kelowni, ze względu na to, iż praca była na powietrzu - bez należytego ubrania. Odżywianie tu dla pracujących było lepsze niż w obozie w Guzen II, otrzymywali 50 dk chleba / o 20 dk więcej i wieczorem prócz kawy zapę. Pod wpływem zbliżania się frontu warunki tu się pogorszyły. Począwszy od stycznia 1945r zabrakło paszek od rodzin, zapewniali w obozie straszny głód. W dniu 22.IV.1945r zgromadzono więźniów z obu obozów z Guzen I i Guzen II w szatniach, dokąd zamurowano wejścia za wyjątkiem jednego. Tu trzymane nas 5 godzin, potem wypuszczone. Słyszałem, iż władze niemieckie zamierzały nas wytruć, że już były przygotowane butle z gazem, lecz władze obozowe sprzeciwiły się. Blizszych szczegółów może udzielić Zmija. W dniu 5.V.1945r zwolnili nas Amerykanie. Wróciłem do Kraju 2.VIII.1945r.

Na tym pretekście zakończone i odczytane.

O miśnienie: sześcioro, listopadzie, dawny

"zuoiliny" "uclen" "godin"
 "Dofisawo" "uclen 1940" "uclen" "zbieraliny"
 "uclen stajoch" "jedynie" "wypadnos smietki"
 "ptacowawo" "uclen" "jedynie" "uclen" "uclen"
 "uclen" "140000" "23"

Franciszek Karol Branny
 / Franciszek Karol Branny /

Członek Okręgowej Komisji
 Sędzia Grodzki
 / Halina Woreńke /

za zgodność

Sędzia
 HALINA WOREŃKA
 Mwa